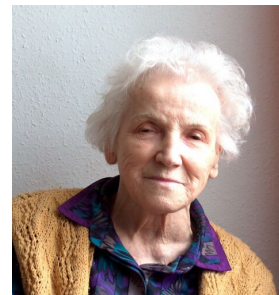


STANISŁAWA WITKOWSKA ur. 1922; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Antonina Łopatyńska
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, harcerstwo, RGO

Antonina Łopatyńska

Myśmy bezpośredniego kontaktu z władzami na szczęście nie miały. Bo wszystkie ochronki podlegały RGO – Radzie Głównej Opiekuńczej. Dyrektorką tych spraw wychowawczych, opieki nad dzieckiem, żywienia była pani harcmistrzyni Antonina Łopatyńska. Ona prowadziła wspaniałą akcję, zresztą całe RGO, ona kierowała tą akcją – opieki nad dziećmi i nie tylko nad dziećmi, ale nie tylko nad dziećmi. Nad więźniami Zamku, wcześniej na Majdanku, z uwagi na trudności jakie napotymano ze strony władz niemieckich. Druhna Antoszka, bo tak ją nazywałyśmy, miała bardzo trudną sytuację, ona szła na rozmowy do nich na dopominanie się o przydziały odzieży, żywności dla dzieci, dla tych ubogich ludzi, nigdy nie wiedziała czy wróci, rodzina nie wiedziała czy wróci, bo ona miała taki sposób kategorycznego stawiania problemu. Trzeba powiedzieć, że to była postać wyjątkowa. Dzięki niej wiele rzeczy załatwiano się pozytywnie. Ale dzięki jej postawie to nie tylko pomoc dzieciom, ale i więźniom Majdanka i Zamku Lubelskiego. I taki obóz był przejściowy, o nim się za mało mówi – na Krochmalnej. Taki w szkole siedemnastej, bardzo często tam przetrzymywali tych, których wywozili na roboty do Niemiec. Tam bardzo, bardzo duże zasługi położyła też bardzo zasłużona harcerka, harcmistrzyni Małgorzata Szewczykówna, znana w środowisku nauczycielskim i harcerskim. Ubóstwiana przez wszystkich uczniów, a przede wszystkim w Staszycu, bo ona w Staszycu przez całe lata, ich Gosia, ich kochana Gosia. Ale te przydziały to były bardzo ograniczone. Niemcy dążyli do tego, żeby nie tylko całkowicie zaprzestać przydziałów, ale nawet likwidować placówki. Dlatego nieraz wpadali do nas bez uprzedzenia, nieraz druhna Antoszka zdążyła nas powiadomić, ale nieraz Niemcy wpadali bez uprzedzenia, miałyśmy wtedy sytuacje trudne bo nieraz zajęcia, czy piosenki harcersko-wojskowe, czy jakieś patriotyczne. Stwarzało to sytuacje trudne. Najczęściej druhnie Antoszce udało się nas powiadomić. Na wszelki wypadek zawsze miałyśmy jakieś prace techniczne przygotowane, żeby przerwać i włączyć. No i tak było kilka razy, że weszli szukali w różnych miejscach, żeby tylko zahaczyć, żeby móc zastosować sankcje do personelu i do samych dzieci.

Data i miejsce nagrania	2006-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Tomasz Kot
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"